Nr 223. **Kraków, 29 Września — Środa.** **Rok 1880.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenie i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1880 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 28 września.

Podaliśmy w przeszłym tygodniu zakrawające nieco na fantazyę opowiadanie ks. Metternicha o jego stosunkach podczas kongresu wiedeńskiego z cesarzem Aleksandrem I, lecz znamionujące i te stosunki i wyniosłość a raczej dumę kanclerza austryackiego, odpowiadające zresztą dziwnemu pod wielu względami charakterowi ówczesnego władcy Rosyi. Pozostaje nam przytoczyć dalsze słowa Fryderyka Gentza o sprawie polskiej na kongresie wiedeńskim.

Gentz zapisawszy zerwanie stosunków między cesarzem Rosyjskiem i ks. Metternichem, którego dzieje sam książę nam opowiedział, tak dalej ciągnie:

Skoro to pierwsze i wielkie narzędzie walki a niezawodnie najznakomitsze ze wszystkich usuniętem zostało, wystąpił na linię bojową lord Castlereagh. Wystosował on do cesarza Rosyjskiego trzy poufne memoryały, w których wystawił z wielką siłą a nieraz z niewielką względnością niesłuszność jego postępowania i jego żądań, oraz niebezpieczeństwa, na jakie naraziłoby Europę spełnienie jego zamiarów. W tych memoryałach minister angielski przemawiał czasem we własnem imieniu, ale częściej w imieniu własnego rządu. Cesarz odpowiedział na każdy memoryał złemi argumentami, czasem giętko, to znów wyniośle, ale zawsze z niesłychaną goryczą. Ta poufna korespondencya nietylko była zupełnie bezużyteczną ale nawet szkodliwą dla prowadzenia układów. Lord Castlereagh zbłądził, rozpoczynając ją; myśmy zbłądzili zgadzając się na nią. Bezużytecznie wywoływała ona argumenta, które należało zachować na czas formalnych i prawidłowych układów, jedynie mogących doprowadzić do celu, od których nie należało nigdy odstępować, właśnie dla tego, że Cesarz rosyjski z całej siły sprzeciwiał się im. Prawda, że przeczucie niepowodzenia wszystkich tych kroków, skłoniło było Austryę i Anglię do rozpoczęcia rzeczywistych układów; ale środki przeprowadzenia ich nie zostały szczęśliwie wybrane. Gdy Prusy miały, przynajmniej pozornie, wielki interes w upomnieniu się o swoją część W. Księstwa Warszawskiego, osądzono, iż należy je przypuścić do udziału w krokach, które dwa inne mocarstwa zamyślały przedsięwziąść, aby skłonić do ustępstw Cesarza rosyjskiego, a nawet zdecydowano się dać im do zrozumienia, że się będzie mniej twardym w sprawie saskiej, jeżeli Prusy postąpią sobie dobrze w sprawie polskiej. Okaże się niżej, jak złowrogiemi były następstwa tego postanowienia w wielkim sporze o Saksonię. Niebawem przekonano się o zupełnej bezużyteczności Prus dla dopięcia bezpośredniego celu. Prusy udawały przez kilka tygodni, że się przyłączają do postępowania Anglii i Austryi względem Rosyi i że popierają ich wspólny plan, gdy w tem w połowie listopada nagle oświadczyły, że zastanowiwszy się dobrze nad wszystkiemi następstwami owego planu, zbadawszy zamiary cesarza Aleksandra i uznawszy niepodobieństwo sprowadzenia zmiany w jego projektach, nie mogą dłużej upierać się na tej drodze i muszą radzić swoim przyjaciołom, aby ustąpili dobrowolnie przed Rosyą. Od tej chwili runęła budowa. Nieporozumienie powstało między Austryą i Prusami; wzajemna niechęć zajęła miejsce ścisłych stosunków, które je łączyły od 1813 r., ale które już znacznie osłabły były w skutku wypadków ostatniej wojny. Anglia przez jakiś czas wahała się między temi dwoma mocarstwami, a tak Austrya ujrzała się podczas tego przykrego peryodu odosobnioną na polu walki. Nie było już więcej mowy o sprawach polskich, uważano je milcząco za stracone.

Tymczasem najżywsze powstały spory pod względem podziału terytoryalnego Niemiec, a zwłaszcza co się tyczyło nieszczęśliwej sprawy saskiej. Austrya widząc, że żądania Prus zwiększały i wzmacniały się, oraz, że spór rozjątrzał się, przedsięwzięła przy końcu 1814 roku pośrednie próby zbliżenia się do Rosyi. Opuszczona przez Prusy w swoim zamiarze postawienia zapór Rosyi, Austrya żywiła nadzieję, iż będzie mogła posługiwać się do pewnego stopnia Rosyą, aby miarkować zapędy Prus. Rosya zdawała się nachylać do tego życzenia, ale zażądała przedewszystkiem załatwienia sprawy polskiej w duchu jej żądań poprzednich z małemi zmianami. Austrya widząc, że nie może równocześnie uratować Saksonii i Polski, postanowiła poświęcić drugą.

W tem rozpoczęły się 29-go grudnia słynne konferencye między ministrami Austryi, Rosyi, Prus i Anglii do których przypuszczono nareszcie ks. Talleyranda 8 stycznia. Zaraz 30 grudnia hr. Razumowski wyznaczony do tych konferencyj, gdyż cesarz Aleksander mniemał, że ks. Nesselrode zanadto sprzyjał Austryj, przedłożył wnioski Rosyi dotyczące Polski. Cesarz Rosyjski kazał oświadczyć, iż żąda całego księstwa Warszawskiego z wyjątkiem dawnych województw Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i dawnych powiatów Prus zachodnich, co wynosiło razem osiemkroć sto tysięcy ludności a które chciał oddać Prusom, oraz z wyjątkiem kawałeczka terytoryum na prawym brzegu Wisły naprzeciw Krakowa, na którem znajdowały się kopalnie wielickie, które chciał zwrócić Austryi równie jak cyrkuł Tarnopolski liczący czterykroć sto tysięcy dusz, który Austrya odstąpiła była traktatem wiedeńskim. Kraków i Toruń miały być ogłoszone miastami. wolnemi i niepodległemi

Projekt ten przyjętym został bez dalszych rozpraw. Austrya była już zrezygnowaną. Ks. Talleyrand widząc, iż nie może sam wobec Rosyi protestować, oświadczył, iż Francya cała żywiła życzenia dla niepodległości Polski, ale skoro ta sprawa opuszczoną została przez mocarstwa, które miały interes w niej bezpośredni, Francya sama nie może jej popierać. Lord Castlereagh ograniczył się na wręczeniu 12go stycznia noty, w której poddając się życzeniom Cesarza Rosyjskiego, wyraził jedynie jałowy żal, złowrogie przeczenia i udzielił trzem rozbiorowym mocarstwom kilka rad filantropijnych. Odpowiadając na tę notę, hr. Rozumowski wręczył 7/19 stycznia dokument najznakomitszy, jaki ukazał się podczas kongresu. A najwięcej uderza w tym dokumencie sposób jasny i stanowczy, w jaki Polacy zawiadomieni zostali, że wszelka nadzieja przywrócenia ich niepodległości jest straconą. Dziwnem zaiste jest, iż właśnie ten monarcha, który od dwóch lat nieustannie kołysał Polaków nadzieją niepodległości, poucza ich obecnie o „niepodobieństwie wskrzeszenia owego dawnego systemu politycznego Europy, którego część składową stanowiła niepodległa Polska“. Urządzenia konstytucyjne, któremi łudzono od tak dawna Polaków, z lekka tylko dotknięte są w tym dokumencie; mniemać można, że Cesarz tak dalece uczuł trudność zaprowadzenia tych urządzeń, iż nie marzy już o ziszczeniu pod tym względem swoich zamiarów i że uważać będzie dług swój względem swoich wielbicieli za spłacony, ofiarowaniem im pozoru narodowości, który im zamknie usta aż do pewnego czasu. To pewna, że dosyć już zyskał, załatwiając w ten sposób sprawę terytoryalną i że tak wielkie korzyści wyleczą go niebawem z jego konstytucyjnych marzeń.

Tak zakończoną została sprawa polska i tak cesarstwo Rosyjskie powiększonem zostało najżyźniejszym w Europie krajem, oraz półczwarta milionami poddanych, odjąwszy już ośmkroć sto tysięcy, które oddaje Prusom, i czterykroć, które oddaje Austryi z cyrkułem Tarnopolskim. Jeżeli mówię, że tak zakończoną została, odnosi się to tylko do kongresu i do obecnych układów; gdyż dalsze następstwa nie dadzą się obliczyć. Nikt pojąć nie może, jak Galicya austryacka, chociaż Rosya oświadczyła, iż chce ją gwarantować, będzie mogła istnieć przez dwa lata w obecnym stanie, oraz jakim sposobem wobec niesłychanych postępów Rosyi, które przypieczętowano tym najświeższym nabytkiem, stawiającym ją na grożnem stanowisku wobec sąsiadów i z właściwym jej duchem wyniosłym i pełnym żądz, którego dowody wciąż składała podczas owych układów, równowaga i spokój Europy nie będą wystawione na ciągłe niebezpieczeństwa i na najstraszniejsze przewroty“.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Paryż 24 września

Upadek pana Freycinet zaznaczyło kilka zajść jasno dowodzących, jak przeważnym był wpływ pana Gambetty. Dwaj ci ludzie reprezentują dwie wręcz przeciwne polityki; starcie musiało więc nastąpić lada dzień. Wyzwaniem była mowa w Cherbourgu, która skłoniła prezesa Rady ministrów do odporu, pojedynek się zaczynał, a pierwszą ripostą, była mowa w Montauban. P. Gambetta nie nie omylił się, poznał on po słynnem słowie „bez chełpliwości“ (*sans jactance*) cios wymierzony w siebie. Postanowił więc zgubę swego przeciwnika i dokonał jej. P. Gambecie zdaje się, że w nim uosabia się sprawa demokracyi i chętnie powtarza: „Rzeczpospolita, to ja“. W tem przekonaniu usuwa on bez skrupułu wszystko co mu zawadza na drodze. Nie wstrzymuje go ani przyjaźń, ani żaden wzgląd inny. Od chwili gdy pan Freycinet przestał być jego uległym przyjacielem, stał on się jego nieprzyjacielem.

Prezes Izby nie taił zamiarów swych przed swoimi zaufanymi; nakazał on dziennikowi *Republique française*, aby stawiając p. Freycinet zręcznie i zdradliwie na obcym mu gruncie, przedstawił go jako zwolennika klerykalizmu. Członek gabinetu p. Constans mianowicie miał sobie poleconem przyprzeć prezesa Rady ministrów do ściany i zmusić go albo do wykonania dekretów albo do zażądania dymisyi.

Walka była ostrą; zależało panu Gambecie na tem, aby dać pamiętną lekcyę swemu dawnemu współpracownikowi z Bordeaux, który kilkakrotnie szorstkiem słowem odmówił widzenia się z nim już podczas trwania kryzys, co stanęło na zawadzie wszelkiemu pojednaniu.

Mówią, i to rzecz pewna, że polityka zagraniczna odegrała główną rolę w całej tej sprawie. Lecz wymaga to wyjaśnienia. Nieporozumienie powstało z powodu kwestyi wschodniej i demonstracyi morskiej.

P. Gambetta nie tylko jest stronnikiem wysłania eskadry francuskiej do Dulcigno, lecz chce dalej rzecz posunąć na korzyść Grecyi i nie lęka się bynajmniej interwencyi francuskiej, aby zadać ostatni cios Turcyi.

P. Freycinet przeciwnie chce zachować skrupulatnie stanowisko wyczekujące i gdy dowódzca eskadry Adam zapytał co Francya uczyni, aby zmusić Turcyą, odpowiedział, że zezwoli tylko na prostą demonstracyę morską. „Prosta“ miało znaczyć według niego, że w żadnym razie i cobądź się stanie, Francya nie da ani jednego strzału armatniego. Ten sposób zapatrywania zdziwił mocno Europę i opóźnił demonstracyę morską. Równocześnie wstrzymał pan Freycinet poselstwo tunetańskie, zaproponowane ministrowi wojny przez jenerała Favra, oddanego całkiem p. Gambecie. Zamiary szły jeszcze dalej i po za kwestyą owego poselstwa, miano dostarczyć gabinetowi Ateńskiemu wielkiej ilości zapasów wojennych, broni i amunicyi. Byłby to udział czynny choć pośredni.

Pan Freycinet przeszedł nadtem do porządku dziennego.

Gdy myśl demonstracyi morskiej, na chwilę usunięta na bok, nabrała aktualności, francuski minister spraw zagranicznych nie zboczył z przyjętej linii postępowania, chcąc uczynić prostą demonstracyę morską i nic więcej. Daremnie gabinety zagraniczne nalegały na niego z naciskiem aby wysłał eskadrę bez poprzedniego rozbierania warunków akcyi, zezwolił on na to tylko w razie jeżeli Europa przystanie na instrukcye dane admirałowi Lafont. Owe instrukcye zakazywały mu wyraźnie wszelkich kroków wojennych, gdyby nawet eskadry obce uciekły się do siły.

Pomimo niezadowolenia z tej nieugiętości pana Freycinet, który tłomaczył, że opinia Rzeczypospolitej francuskiej przeciwną jest wszelkiemu zaczepnemu działaniu, Europa uległa, i wtedy dopiero, gdy zgodziła się na tak określone współdziałanie Francyi, okręty francuskie odpłynęły. Wiadomo, że ukazały się najpóźniej pod Dubrownikiem.

P. Freycinet składając władzę, może z dumą powiedzieć, że nigdzie i w żadną sprawę nie wmieszał Francyi. Jeżeli złowrogie wypadki zmuszą ją do dobycia oręża, odpowiedzialność będzie późniejszą, niż trwanie jego władzy.

Z tego powodu upadek jego jest ważnym w podobnej chwili i z tego powodu głównie p. Gambetta usiłował pozbyć się go.

Niepodobna powiedzieć, czy instrukcye dane admirałowi Lafont zostały zmienione i czy nie otrzymał już rozkazu iść w ślady za admirałem Seymour.

Wkrótce, gdy działa francuskie uczynią to, co działa angielskie, austryackie, niemieckie, rosyjskie i włoskie, pokaże się, czy p. Gambetta otrzyma od nowego gabinetu to, czego mu dawny odmawiał.

Szczególną jest historya utworzenia ministeryum Ferrego. Nie jest on z pewnością *persona grata* dla p. Gambetty. Toczyli oni z sobą od kilku miesięcy spory. Zresztą p. Ferry osobiście jest człowiekiem charakteru, upartym w obronie swych idei.

Prezes Izby chciałby był, aby p. Constans miał sobie poleconem utworzenie ministeryum. Według niego walka, jaka wybuchła w ostatnim gabinecie, uosobioną była przez dwóch ludzi: p. Freycineta i p. Constans. P. Freycinet został pokonany i usunięty, a zatem p. Constans powinien go zastąpić Lecz p. Juliusz Grévy nie tak to pojął i wezwał p. Ferry, z którym żyje w dobrych stosunkach.

Posada ministra robót publicznych z łatwością znalazła reprezentanta w p. Sado-Carnot, który jest znakomitym specyalistą; ministeryum marynarki chętnie oddano admirałowi Cloue, który nie wahał się objąć następstwa po admirale Jaureguiberry. Lecz rzeczy nie poszły tak łatwo pod względem obsadzenia ministeryum spraw zagranicznych, które ofiarowano kolejno margrabiemu de Noailles ambasadorowi w Rzymie, p. Tissot, p. Challemel Lacour, p. Calmen, lecz wszyscy ci odmówili panu Ferry.

Wszyscy mieli przekonanie, że ministeryum nie będzie trwałem i nie chcieli przyjąć na siebie ciężkiej odpowiedzialności. Zresztą wszyscy ci, co ulegali wprost wpływowi p. Gambetty, nie kwapili się wyrwać p. Ferry z kłopotu.

Zwrócono oczy na p. Berthelemy de Saint Hilaire, którego mierność jest znaną. Był on dobrym sekretarzem Thiersa, jest dobrym helenistą, jest również filhelenem, co każe spodziewać się niejednego zawikłania na Wschodzie. Przez swą dobroduszność p. Barthelemy służy wybornie planom Gambetty.

Lecz gabinet nie ma w sobie zarodów życia, ani przez swe zdolności, ani przez konsekwencyę idei, ani przez niezawisłość.

P. Gambetta przyrzekł mu swą pomoc, lecz przyrzekał ją równie p. Waddingtonowi i p. Freycinet. Niedługo zapewne trzeba będzie czekać, zanim spory wybuchną i pociągną cały gabinet do upadku.

Kraków 28-go września. Szkoła rolnicza w Czernichowie przechodzi pod zarząd kraju. Na podstawie uchwały sejmowej z r. 1878 Wydział krajowy podpisał d. 25 września r. b. umowę odnośną z Towarzystwem gospodarskiem krakowskiem i Szkołą w Czernichowie jako zakład krajowy ma zapewnione ze skarbu państwa roczne wsparcie 5000 złr. oraz jednoroczny datek 12,000 złr. na budynki.

Rada szkolna okręgowa mianowała tymczasowymi nauczycielami i nauczycielkami: Aleksandra Cholewińskiego nauczycielem kierującym i Karolinę Cholewińską nauczycielką w Porębie Żegota, Józefę Gniazdowską w Czernichowie, Maryę Gebhardtównę w Kaszowie, Franciszka Hudzikiewicza w Jeleniu, Konrada Opuszyńskiego Konrada i Józefa Parszywkę w Jaworzniu a Rudolfa Willimka w Libiążu

Namiestnik przeniósł praktykantów budowniczych Władysława Skwarczyńskiego z Tarnowa do Lwowa a Adama Mitschę ze Lwowa do Tarnowa.

Dyrektor telegrafów przeniósł asystenta Juliusza Tullinsa z Nowego Sącza do Krakowa a clewa 1-ej klasy Sabina Bujewskiego z Krakowa do Lwowa.

Wiedeń 27 września. Częściowe zjazdy liberałów czyli partyi centralistycznej rozpisane są po całej Austryi, a z nich ma wyjść wielki ogólny wiec zebrany z delegatów poszczególnych zjazdów dla uchwalenia rezolucyj, mających stanowić podstawę dalszego działania dla całej partyi. *Montags Revue* powiada, że rządowi bardzo na rękę są takie zjazdy, a jeśliby na nich zaszły jakie przekroczenia, to chyba nie wystąpionoby z niemi jawnie, lecz na tajnych zmowach. Faktem np. jest, że ludowi prostemu po wsiach i miasteczkach szeptają na ucho, iż rząd zamyśla prowadzić wielką wojnę, a temu właśnie opiera się partya konstytucyjna. Tak więc partya ta chce głupich za nos wodzić, aby zjednać sobie ich przychylność i liczbą takich ciemnych adeptów imponować!

— Czeskie dzienniki wcale nie okazują niezadowolenia z przeniesienia radzcy Cherteka do Pragi, jakkolwiek organa centralistyczne ujęły się

Część literacko-artystyczna.

Szkice z podróży na Wschód w roku 1877

przez

Dra Józefa Kromera.

(Ciąg dalszy).

V.

Podróż z Erzerum do Toprakale.

Bawiłem w Erzerum od d. 26go lutego do 4go marca. W tym dniu rano przyprowadzono mi dwa konie, a katerdżi, Turek, wyładowawszy na konie moje cztery kuferki i zrobiwszy siedzenia na wierzchu, ruszył naprzód na jednym. Zapuściliśmy się znowu w wąwóz, prowadzący w stronę południowo-wschodnią ku Bajazetowi. Zostałem tedy pierwszy raz li w towarzystwie Turka. Na ten wypadek przygotowałem sobie mały kieszonkowy słowniczek, obejmujący zapytania lub żądania i nazwy rzeczy, jakich można było potrzebować w drodze, często też musiałem go wyjmować i szukać słów potrzebnych mi, jadąc na koniu. Jeden z dwóch koni miał słabe nogi, potykał się, upadał na kolana, tak, że spadłem mu przez łeb trzy czy cztery razy, wprawdzie w śnieg, więc było miękko. Poczem używałem tylko drugiego, mój katerdżi wsiadł na mojego ale także spadł, gdy koń się potknął i upadł na kolana.

Rewolwer skradziono mi w Erzerum, więc teraz wybrałem się w podróż całkiem bezbronny, w przekonaniu, że w tych miejscowościach rewolwer może być największy przydatny w mieście i to częściej przeciw europejczykowi, podczas gdy w drodze nie wystarcza, gdyż byłaby walka zawsze nierówną. Tu jedynie sposób postępowania odpowiedni do przypadku i charakter urzędowy osłania. Miałem dla bezpieczeństwa dodanego oficera wracającego także w tamte strony do swojego taboru, a chociaż ten nie zawsze był przy mnie, lecz mnie zawsze wyprzedzał, mając dobrego wierzchowca, przecież i zdaleka czuwał nad mojem bezpieczeństwem. Na noclegi przybywał ten młody i miły oficer zawsze przedemną i przygotowywał mi miejsce spoczynku.

Dróg bitych tu już nie było, jechaliśmy przez pola i góry, których jeden szczyt nie wydawał się niższym od poprzednio przebytych na drodze z Trebizondy. Domów zajezdnych tu nie było, lecz nocowaliśmy po wsiach, kwaterując się do wygodniejszego domu. Były to chaty zbudowane z błota i kamieni, tak, że patrząc z góry na wieś, zdawało się, że się widzi same kupy błota. W takich chatach miejsce dla gości, chociażby najznakomitszych, było w stajni, odgrodzone od bydła i nieco wyżej położone, gdzie w ścianie był kominek. Resztę chaty, składającej się z jednej lub dwóch izb, zajmował gospodarz ze swoim haremem, gdzie nikogo nie wpuszczano. Armeńczycy tylko robili pod tym względem niekiedy wyjątki, chociaż domy w taki sam sposób mieli urządzone.

Od wsi zwanej Delibaba, dokąd trzeciego dnia podróży przybyłem, zaczyna się prowincya zwana Alaszgierd, gdzie przeważnie mieszkają Ormianie. Szóstego dnia podróży przybyłem do Molla-Sulejman, wsi zamieszkałej wyłącznie przez Ormian obudwóch kościołów, t. j. schyzmatyckiego i unickiego. Do proboszcza katolickiego tej wsi, księdza Deragopp miałem list polecający od biskupa z Erzerum. Papa Deragopp, jak tam księży tytułują, mówił tylko po armeńsku i po turecku, ale znalazłem tam nadspodziewanie dwóch Rusinów od kilkunastu lat tam osiadłych. Jeden był z Litwy a drugi Ukrainiec, oba uciekli przed poborem wojska i mieli w Molla-Sulejman swe gospodarstwa. Zapomnieli już oni dużo ze swego rodowitego ruskiego języka i wiele słów czysto-moskiewskich mieszali w rozmowę, ale i tak porozumiewałem się, jak nie z jednym, to z drugim. Tak tedy prowadziłem rozmowę przez tych dwóch tłumaczów z księdzem, dla którego byli z wielkiem poważaniem. Ksiądz ten stary i schorzały, przyjął mię bardzo gościnnie i chciał kilka dni u siebie zatrzymać. Ale już na drugi dzień rano przyszedł kapitan turecki i oświadczył, że ma rozkaz od baszy komenderującego, by zemną przybył tegoż dnia do Toprakale. Musiałem więc z żalem księdza opuścić, przyrzekając go odwiedzić niezadługo.

VI

Miasto Toprakale i pobyt dwumiesięczny tamże. Niektóre zwyczaje tureckie.

O półtory godziny drogi od Molla-Sulejman jest odległe miasto Toprakale, położone na wzgórzu, przytykającem z jednej strony do obszernej doliny półkolistej, której ramy tworzą wysokie szczyty gór Taurus, coraz wyżej jedne na drugie się piętrzące.

Przybyłem tam dnia 10go marca w południe. Pytam się zaraz o mieszkanie komendanta.

— *Komandar basza jok burda, liwa basza war.* (Komenderującego baszy niema tutaj, tylko jest liwa basza) — odpowiadają mi.

Liwa basza, to jest najniższy jenerał, siedział w swym konaku (mieszkaniu) z podłożonemi pod siebie nogami, za niskim, okrągłym stołem, zastawionym potrawami. Zastałem tam już mego kapitana z podróży, który mu zdawał raport. Przywitał mię uprzejmie, prosząc do stołu, gdym jednak widział, że niema dla mnie stołka ani talerza, podziękowałem ukłonem tureckim, chociaż miałem nie zmyślony apetyt. Zaraz więc polecił mię basza zaprowadzić do pułkownika, gdzie zastałem kilku oficerów i jednego lekarza w uniformie tureckim. Był to Węgier Zeissler, z którym się zaraz poznałem. Pułkownik Hakki bej młody i grzeczny człowiek, znał język francuski i niemiecki. Był on zięciem sławnego Omera baszy. Pierwszą sprawą do załatwienia była kwatera. Tę podzielił zemną kolega Zeissler. Następnie chodziło o usługę. I tę sprawę załatwił zaraz pułkownik, odstępując mi swojego służącego.

W Zeisslerze miałem kolegę bardzo miłego i wykształconego. Obawiał on się z początku — jak mi to później mówił — nowego towarzysza, mając wiadomość, że kłótliwy i złą opinię mający Pankel ma przybyć do Toprakale; ucieszyło go więc, że się rzeczy zmieniły. Pankel w istocie miał z początku tu przeznaczenie, zostawiono go przecież przy głównym szpitalu. Dlaczego, niewiem; sądzę jednak, że nie miałem u Jaszuf beja tyle łaski ile Pankel, którego ostatecznie do niczego użyć w szpitalu nie mogąc, namówiono, by się podał do dymisyi i trzeciego miesiąca służby uwolniono.

Mieszkanie Zeisslera było, jak na Toprakale, dość jeszcze porządne. Składało się z jednej stancyi o dwóch oknach, zalepionych papierem, napojonym oliwą dla przeźroczystości, podczas gdy pułkownik miał tylko dymnik zamiast okna. Po drugiej stronie sieni mieszkał gospodarz domu z rodziną. Był to ksiądz armeński, schyzmatyckiego kościoła, a więc tem samem nieprzyjaciel Turków, a zwolennik Rosyi. Miał trzy córki, z których średnia w wieku lat 18, była prawdziwą wschodnią pięknością. Ale że do przyjęcia wrażeń potrzeba odpowiedniego wewnętrznego usposobienia, a moje jak i Zeisslera zakrawało na spleen, więc nie staraliśmy się nigdy o zawiązanie stosunków z tą pięknością, do czego także przeszkodę nie małą stanowił brak znajomości miejscowych języków: armeńskiego lub tureckiego.

Służący, którego mi Hakki bej odstąpił, był żołnierzem z mojego batalionu, nazwiskiem Bekir. Służył on jako zastępca powołanego do wojska (pedel) za co miał dostawać po 100 piastrów miesięcznie i pewną ilość prowiantów dla domowego swego gospodarstwa w mieście Arabkir. Oprócz tego rachowała mu się gaża żołnierza po 60 piastrów na miesiąc. Umiał on czytać i pisać po turecku i prawdopodobnie dlatego mianowano go czauszem (feldweblem), wolał przecież zrzec się rangi i służyć pułkownikowi, a potem mnie, gdyż przy tem miał stół i poboczne dochody od stron interesowanych, a służbę lżejszą niż przy wojsku, bo do bitwy nie szedł i mustry nie odbywał. Miał on w Arabkir dobrze urządzone gospodarstwo składające się z kilku sztuk bydła i owiec, gruntu i ogrodu. Posiadał dwie żony, z których drugą, kupioną w Arabii, gdzie służył wojskowo, za 30 złotych lir (jedna lira równa się $22^3/_4$ franka) musiał wkrótce odesłać do familii swej do Konstantynopola, gdy się z pierwszą zgodzić nie mogła.

Mieliśmy z Zeisslerem osobne szpitale w Toprakale. W każdym z nich było po 20 — 25 chorych i kilkunastu ambulansowych do codziennej wizyty. Lekarstw ledwo 10 gatunków i te się zaczęły wyczerpywać. Każdy z nas miał swojego batalionowego aptekarza zarazem pełniącego obowiązki sekundaryusza. Byli-to tylko aptekarscy praktykanci nie egzaminowani, cała bowiem armia IVta Muchtara paszy, razem ze szpitalem centralnym w Erzerum, miała tylko dwóch egzaminowanych aptekarzy. Jednym z nich był Słowianin turecki od dziecka osierocony i przez jakiegoś zamożniejszego człowieka wychowany, teraz naczelny aptekarz korpusu IVgo, a drugi Węgier, za kontraktem od trzech lat w Azyi Mniejszej przebywający.

Postać miasta Toprakale była jakby twierdzą małą w ruinach. Nazwa też sama to wskazuje: „toprah“ znaczy po turecku ziemię, a „kale“ twierdzę tj. forteca z ziemi. Mieszkańców niema tam więcej jak 2500, wojska było dwa bataliony i starszyzna, tj. dwóch baszów, nie umiejących czytać ni pisać, pułkownik Hakki bej, dwóch majorów i kilkunastu oficerów. Dolina roztaczająca się

przy tej sposobności za narodem czeskim, jakoby z powodu, że bar. Chertek nie umie po czesku. *Politik* pisze bowiem: „Powinszować można rządowi, że uwolnił biura ministeryalne w Wiedniu od wpływowego urzędnika, który w najściślejszych zostawał stosunkach z opozycyą centralistyczną i żywił dziwną niechęć do większości autonomicznej. Stanowczość okazana w tym wypadku przez ministeryum, które wydaliło z Wiednia tego malkontenta, zapewne rzuci popłoch na żywioły niesforne w biórach ministeryalnych."

— W niedzielę odbyło się w Pradze zgromadzenie około 50 deputowanych niemieckich pod przewodem Schmeykala dla uchwalenia rezolucyi, które mają być wniesione na przyszłym wielkim wiecu wiernokonstytucyjnych w Karlsbadzie. Herbst zapowiedział listownie swój przyjazd do Karlsbadu i udział w naradach. W przyszłą niedzielę odjedzie z Pragi do Karlsbadu osobny pociąg wiozący uczestników wiecu. Rozebrano już do 3000 biletów wstępnych na wiec. Uchwalono rezolucyę w duchu berneńskiej. W Karlsbadzie robią przygotowania na przyjęcie tych gości. Miejsce wybrane możnaby zadziwiać, bo w późnej jesieni wycieczka w okolicę górzystą i wystawioną na częste deszcze nie byłaby stosowną, gdyby nie ta okoliczność, że można tam bezpiecznie obradować w pobliżu granicy saskiej i w okolicy niemieckiej, gdy w głębi Czech ludność przeważnie czeska nie bardzo mile przyjęłaby centralistów niemieckich. Przykładem są wyścigi klubów wioślarskich czeskiego i niemieckiego, które się odbyły w Pradze w niedzielę, a chociaż było to tylko zabawa nie mająca zadania politycznego, przyszło do zaczepki i bitki między członkami obu klubów na wyspie, tak że policya musiała wdać się i formalnie zająć zbrojnie wyspę.

— W niedzielę po południu przybyli do Wiednia z Gmunden królestwo Greccy z dziećmi i licznym orszakiem. N. Pan powitał ich na dworcu kolei i powiózł ich do zamku cesarskiego, poczem odjechał do Schönbrunn.

— Berliński *Montagsblatt* donosi, że w sferach dworskich krąży w Berlinie pogłoska iż w roku przyszłym Cesarz i Cesarzowa Austryaccy przybędą do Berlina.

— Budżet austryacki, jak mówi *Montags-Revue*, wykazuje dwie ważniejsze nowe pozycye. Asygnacye skarbowe w ilości 25 milionów złr. przychodzą do spłacenia, a na kolej Arulbergską znaczna kwota w tym budżecie przypadnie. W innych działach budżet będzie raczej zniżony niż podwyższony.

— Wczoraj obyła się w Peszcie rada ministrów, na której stanowczo ułożono budżet na r. 1881.

Rosya.

Z rozmaitych wiadomości urzędowych i wieści prywatnych, rozproszonych ostatniemi czasy tu i owdzie w dziennikach rosyjskich, daje się złożyć następujący obraz, jakie od czasu wysadzenia w powietrze części cesarskiego pałacu zimowego w Petersburgu przedsięwzięto środki, celem zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości, co znów dowodzi, że zniesienie przez bar. Loris Melikowa „hydry rewolucyjnej," w Rosyi, o którem tak stanowczo głoszą dzienniki rosyjskie, nie może być tak rychłem i ostatecznem, skoro tyle łożyć się musi kosztów i starań gorliwych, aby uczynić niemożebnem wciskanie się do pałacu zimowego osób prywatnych.

Bezpośrednio po zamachu lutowym zarządzono w pałacu zimowym w Petersburgu rozmaite środki ostrożności. Wydano najsurowsze rozkazy co do ścisłej kontroli nad lokalami pałacowymi, nad zamieszkałymi tamże, oraz nad wchodzącemi i wychodzącemi osobami. Dotychczasowy administrator pałacu, jenerał major Delsalle, pełen najlepszej chęci, lecz chromy, uznał sam, że na ową posadę nie bardzo jest zdatny, i prosił przeto o uwolnienie. Z własnej inicyatywy o dymisyę, którą też otrzymał. Niebawem jednakowoż powtórnie powołany został na tę samą posadę. Naturalnie wielką w tem rolę grała intryga. Loris-Melikow, mało aż do owej chwili znany jenerał, powołany na dyktatora, zwrócił zaraz z początkiem swych rządów uwagę na pałac zimowy i natychmiast zarządził rozmaite zmiany, jakie mu się zdawały koniecznemi. Przeciwko tym rozporządzeniom dyktatora nie można było publicznie występować, lecz co się w ten sposób zrobić nie dało, dało się osiągnąć na drodze pośredniéj, w drodze intryg. Na dworze petersburskim mnóstwo było dygnitarzy, którzy z powodu nominacyi Loris-Melikowa dyktatorem, widzieli upośledzenie swojéj osoby; to też bez wahania zaczęto przeciw niemu i jego urzędnikom knuć intrygi w najrozmaitszy sposób. Zmiany, zaprowadzone z rozkazu Loris-Melikowa w pałacu zimowym uważali owi czynownicy dworscy jako zamach na prerogatywy sobie przyznane. Przedewszystkiem postarano się o usunięcie następcy jenerała Delsalla, pułkownika Fedorowa, i dokazano tego, że od przeszło sześciu tygodni Fedorow posady tej nie dzierży. Dymisyę swoją zawdzięcza podobno Fedorow głównie hr. Adlerbergowi. W miejsce Fedorowa powołano powtórnie jenerała Delsalla, który chcąc inspekcyę pałacu odbyć, musi jako chromy, kazać się wozić wózkiem po całym pałacu. Dla czegoż jednakowoż Fedorow (mianowany przez jenerała), nie zaskarbił sobie łask u owej kamaryli dworskiej? Było to skutkiem jego spokojnej stanowczości, niedogodnej rozmaitym żywiołom dworskim. Pod rozkazami tego szefa kontroli i kasy, dla ministerstwa dworu był on prawdziwym *enfant terrible*, gdyż żądał kategorycznie podwyższenia pensyi kilku podrzędnym a pomimo to ważnym sługom w pałacu, stróżom pałacowym, którzy dotychczas pobierali pensyi zaledwie po kilka rubli. Jenerał Fedorow wnósł dla nich o 50 rubli, dodając, że to jest konieczne, jeżeli ludzie ci nie mają liczyć na „łapówkę" i nie mają się dać przekupić. Temu sprzeciwił się z równą stanowczością bar. Küster, uznając wydatek ten za niepotrzebny, i dopiero gdy Fedorow z prośbą swą udał się do Melikowa, zgodził się Küster, choć z bólem serca, na wypłacanie powyższej pensyi. Od tej chwili zaczęto podkopywać stanowisko Fedorowa i wkrótce cel upragniony osiągnięto. Hr. Melikow powołał go do swego zarządu, gdzie oczekuje, otrzymawszy podwójną pensyę, dalszych dyspozycyj. Widzimy więc, że intryga dworska nawet i przeciwko dyktatorowi okazała się silną.

Dzisiaj kamaryla dworska debatuje nad nowemi zmianami, które za powodem jenerała Fedorowa mają być zaprowadzone w pałacu zimowym. Oto podczas kilkumiesięcznéj nieobecności cara w Petersburgu ma się odbyć ścisła rewizya wszystkich pomieszkań w pałacu zimowym, a liczba lokatorów ma być znacznie zredukowana. Lokatorzy pałacu składają się z najrozmaitszych żywiołów, a trudno ich wszystkich mieć pod ciągłym dozorem. Prócz osób należących do dworu carskiego i jego nieożenionych synów, mieszkają w nim starzy dymisyonowani urzędnicy z familiami, którzy w nagrodę za swą służbę otrzymali w tym kolosalnym gmachu bezpłatne mieszkanie. Tysiące ludzi wchodzi i wychodzi z pałacu, a wszelkie zarządzone środki, aby ich rzeczywiście kontrolować, okazały się niedostatecznemi. Tak np. istnieje rozkaz, że każda osoba bez względu na wiek i płeć ma być ściśle rewidowana, aby przeszkodzić przemycaniu zakazanych przedmiotów. Stróże ustawieni przy bramach rewidują tylko z wierzchu i z przodu, na tylną część ubioru wcale nie zwracają uwagi. Rozkazowi rewizyi stało się zadość, a oto głównie idzie. Nie dziw więc, że można do pałacu wszystko przemycić. Każdego przybywającego do pałacu zapytuje się taki dwornik następnie o cel jego przybycia, a gdy legitymacyę jego uznano za dostateczną, odprowadza go posterunek do pomieszkania odnośnego mieszkańca w pałacu, gdzie mu wolno tylko 10 minut pozostać. Wszystkie listy i paczki nadchodzące do lokatorów odbiera najprzód poczta centralna pałacowa, zkąd dopiero roznoszą je do adresatów. W biurze policyjnem pałacu złożone są życiorysy wszystkiéj służby pałacowéj, stwierdzone przez policyę, oraz fotografie tychże osób itp.

Pomimo to wszystko schwytano niedawno w pałacu zimowym dwie osoby, które przez czas dłuższy tamże bawiły i nie mogły się dostatecznie wylegitymować. Charakteryzuje to dosadnie wartość owych rozporządzeń, które dla lokatorów prawdziwym są ciężarem. Każdy więc nieuprzedzony przyzna, że w takich okolicznościach zamiar ewakuacyi pałacu zimowego, podany przez jenerała Fedorowa, na który się Melikow zgodził, a cesarz podobno sankcyonował, jest na czasie. Wielu lokatorów z chęcią zamieniłoby obecne swoje mieszkanie na inne w innych gmachach rządowych, ale na to trzebaby ogromnéj liczby takich gmachów, a na propozycyę, aby eksmitowanych lokatorów zaspokojono pewną sumą, nie chce bar. Küster przystać i protestował przeciwko temu. Pomimo to mniemają tu, że po ostatnich odkryciach min w Moskwie i Symferpolu i po świeżem wyjściu nowego Numeru *Narodnej Woli*, car stanowczo rozkaże wynosić się niepotrzebnym lokatorom z pałacu zimowego. Pogłoska, jakoby car po powrocie do stolicy zamieszkać miał w pałacu zamieszkiwanym przez ks. Michała, jest bezpodstawna.

— W obec krążących od niejakiego czasu pogłosek, że z konjunktury spraw politycznych europejskich wyniknąć może znowu troiste austro-niemiecko-rosyjskie przymierze, nie bez interesu, jak mniemamy, będzie zaznajomienie się z opinią o tej właśnie kwestyi jednego z dzienników rosyjskich, mianowicie *Nowego Wremieni*.

Dziennik ten powiada:

„Nic dziwnego, że i przypomnieć nie jesteśmy w stanie, po który to już raz powstaje znów pogłoska o wznowieniu „trójcesarskiego przymierza". Niech tylko w Europie powstanie jakiekolwiekbądź międzynarodowe zawikłanie, niech tylko odezwie się jakiś serdeczny toast, lub niechaj tylko jakiś dyplomata w przejeździe zawadzi o dwie lub trzy stolice — a nawet do gazet leci najkonfidencyonalniejsza wiadomość o wskrzeszeniu troistego przymierza. Nie darmo mówią, że główna siła dyplomacyi leży w tajemnicy; lecz w takim razie społeczeństwo byłoby mniej łatwowiernem w kwestyach polityki zagranicznej, a dyplomaci utraciliby znaczną część swojej jowiszowej aureoli. Tymczasem pogrążyły się już w wieczności owe czasy, kiedy dyplomaci mogli stwarzać sztuczne braterstwo, a narodowe interesa każdego narodu w sferze ekonomicznej i duchowej wzrosły o tyle, że wątpić bardzo należy, aby komu mogło nawet przyjść do głowy iść na przekor interesom. Właśnie zaś takim anti-narodowym aktem byłby w naszych czasach związek Rosyi, Austryi i Niemiec. Jeżeli trudno wyobrazić sobie zawarcie sojuszowej umowy pomiędzy współczesnemi Francyą i Prusami, to nierównie trudniej byłoby znaleźć logiczne motywa sojuszu Rosyi z dwoma niemieckiemi sąsiadami, tudzież do powtórzenia słów świętego przymierza w akcie którego: „trzej monarchowie obiecują sobie uważać się za współziomków i braci, gotowych przybywać z pomocą jeden drugiemu w każdym wypadku". Interesa rosyjskie i niemieckie w Europie nie tylko że nie dają się ze sobą pogodzić, ale są sobie wręcz przeciwne. Dążenia Niemców do germanizacyi Słowian, do zajęcia stanowiska na półwyspie Bałkańskim i to położenie niemieckich książąt krwi na Wschodzie, które dziś już pozwala powiedzieć: *„bella gerent alii, tu felix Germania nube"* — oto powody dostatecznie usprawiedliwiające rosyjską oględność. Fakta te raczej mogłyby nas przekonać o pewnej błędności polityki rosyjskiej w latach 1870 i 1871, że wtedy nie umieliśmy odgadnąć, iż południowy wróg północnych Niemiec — Austrya, to wróg pozorny tylko, gotowy w każdej chwili przejść do roli sojusznika, uległego bismarkowskim widokom. Tym sposobem w domniemanem przymierzu nie byłoby naturalnego zgrupowania sprzymierzeńców, lecz z jednej strony znalazłyby się dwa solidarne mocarstwa, — a z drugiej strony — Rosya sama jedna.

Inna rzecz — porozumienie między temi trzema mocarstwami w jakiej odrębnej kwestyi, porozumienie czysto chwilowe, terminowe. Konieczność takiego porozumienia może wyniknąć w razie, gdyby powstał zamiar zmienienia karty Europy w tym lub owym kawałku. Tak było, jak świadczy nowa biografia Beaconsfielda, przed rozpoczęciem ostatniej wojny wschodniej. Autor biografii twierdzi, że nie pokojowe usposobienie lorda Derby powstrzymało Anglię od wystąpienia względem Rosyi, ale porozumienie zawarte przez Rosyę z Austryą i Niemcami. Teraz kiedy demonstracya się przewlekła, kiedy Albańczycy dalej się zbroją, kiedy ani kwestya czarnogórska ani grecka nie postępują naprzód, wypadałoby może szukać wspólnego porozumienia co do losów Turcyi, i niema nic dziwnego, jeżeli Rosya rozpoczyna w tym celu porozumienie z Austryą i Niemcami, jako że te dwa państwa najwięcej są zajęte w sprawie wschodniej. Ale porozumienie to nie przymierze. Przymierze każe przypuszczać wzajemną pomoc; porozumienie — to tylko wzajemne ustępstwa."

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 27 września.

Wczoraj po godz. 7-ej wieczór zapaliły się sadze w kominie domu p. Merkerta pod l. 235 przy ulicy Szczepańskiej. Mimo obrony straży ogniowej i obfitości wody przez nią dostarczonej, okoliczne domy były mocno narażone, gdyż z niezwykle wysokiego komina buchał płomień i wielka ilość iskier dokoła się rozlatywała. Dostęp na szczyt wysokiego komina z powodu płomieni i deszczu iskier był niepodobny; potrzeba też było całej godziny czasu do zupełnego stłumienia ognia. Wszystkie pobliskie domy były obsadzone i dachy ich zlewane obficie wodą, zwłaszcza, że wiele ich jest krytych gontem. Winę pożaru przypisać trzeba niedbalstwu kominiarzy, gdyż oprócz spalonych sadzy wyniesiono ich jeszcze kilka koszów pełnych, tak ogromna ich ilość była nagromadzona w bocznych kanałach komina, a więc nie uprzątnięta. Podczas gdy jeden z sikawek podawano wodę, wożnica jej przeciął biczem do krwi twarz pewnej przechodzącej osoby, która zbyt blisko przybliżyła się do drogi jadących.

— Wpisy do tutejszego Instytutu techniczno-przemysłowego odbywać się będą od 1—4 października b. r.

— Donieśliśmy wczoraj, że bilety wstępu na międzynarodowy targ, mający się odbyć d. 4 i 5 października, wydawać będą w Krakowie Izba handlowo-przemysłowa, w Tarnowie zaś adwokat Dr Kaczkowski. Dziś donoszą nam z Izby handl.-przem., że bilety te są płatne po 1 złr.

— P. Michał Bałucki napisał nowelę p. t. *Męczennica*, która wkrótce rozpocznie się drukować w *Echu warszawskiem*.

— W *Illustracyi Gazuka*, wychodzącej w Moskwie, pomieszczono piękny drzeworyt, rylca panny Zofii Kossakówny, córki naszego malarza, przedstawiający żebraków ukraińskich.

— We Lwowie odbyła się w sobotę uczta straży obywatelskiej honorowej. Prezydent miasta Dr Gnoiński nie był na niej, a z głównego sztabu byli pp. Dąbrowski, Piątkowski, Groman i naczelnicy oddziałów straży.

— We Lwowie zastrzelił się d. 24 b. m. Jan Domański, 24-letni dyurnista, na teraz bez zajęcia, który miał pochodzić z Brzeżan. Zapewne nędza podała mu broń w rękę.

— Czasopismo ruskie *Diło* przytacza następujący *lapsus linguae:* Podczas pobytu Cesarza w Galicyi, przedstawiło mu się dwóch młodych księży unickich. Jeden z nich rzekł: *„Wir sind russische Geistliche."* (Jesteśmy rosyjscy księża). Na to N. Pan odrzekł: *„Russische? Sie meinen wol ruthenische."* (Rosyjscy? Chcesz pan powiedzieć ruscy).

— W Kluwińcach w powiecie Husiatyńskim zgorzało 31 domów mieszkalnych i 105 budynków gospodarskich ze zbożem i narzędziami rolniczemi. Strata nie zabezpieczona wynosi 50,000 złr. Ogień powstał przez nieostrożność. W Niedzieliskach w powiecie Przemyślańskim pogorzało 12 gospodarzy; szkoda w małej części zabezpieczona, wynosi przeszło 10,000 złr. W Brzeżnicy w powiecie Wadowickim zgorzały zbiory i narzędzia gospodarskie w skutku nieostrożności sług. Szkoda wynosi 10,000 złr. Szerzeniu się ognia dalej zapobiegli uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie, którzy z dyrektorem swym na czele przybyli z pomocą.

— Inspektor żandarmeryi jenerał-porucznik Giesl przybył d. 26 b. m. do Suczawy, zkąd przez Czerniowce miał udać się do Zaleszczyk.

— Jeden z dzienników humorystycznych wiedeńskich w ten sposób charakteryzuje obecną politykę Porty w szeregu następujących telegramów: Konstantynopol godz. 10 min. 30 rano: Dziś Porta zdecydowała się ustąpić Czarnogórcom okrąg Zeta. Konst. 11 godz.: Nie ma być ustąpiony okrąg Zeta lecz Dulcigno. Konst. 11 godz. min. 40: Wiadomość o ustąpieniu okręgu Zeta stwierdza się. Konst. godz. 12 min. 20: Wszystkie podane wiadomości dotąd są nieprawdziwe. Porta odstępuje Tuzi. Konst. g. 12 m. 50: W tej chwili dowiedziałem się, że Porta oddaje Czarnogórcom Gusynię i Plawę. Konst. g. 1 min. 40: Sułtan nie chce słyszeć o żadnem ustępstwie; wszystkie inne wiadomości są tylko mistyfikacyą. Konst. g. 4 min. 30: Dopiero co odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Sułtana. Postanowiono odstąpić Czarnogórcom zbiegłą z haremu pady szacha odaliskę. Ponieważ piękność ta ma na imię Dulcynea, wynikła ztąd wieść o ustąpieniu Dulcigna. Sułtan jest w wybornym humorze. Posłowie wściekli.

— O osobliwszym wypadku aberacyi umysłowej, czytamy w dziennikach wiedeńskich. Starszym kasyerem towarzystwa akcyjnego przędzalni w Neugedin był od wielu lat niejaki Fryderyk Regenspursky, który z największą sumiennością i gorliwością spełniał swój obowiązek aż do ostatnich czasów i posiadał też zupełne zaufanie chlebodawców. Naraz przed 10 dniami — znika Regenspursky bez śladu i wieści, a ponieważ powierzoną sobie kasę zostawił w największym porządku i w ogóle nikomu ani przez myśl nie przyszło podejrzywać go o jaki czyn nieuczciwy, przypuszczano więc, że może w przystępie melancholii życie sobie odebrał. Policya nic w tej mierze nie mogła dojść pewnego, gdy oto na trzeci dzień po swem tajemniczem zniknięciu stawił się Regenspursky sam w sądzie karnym, podając, że przez dwa dni błąkał się bez celu po Wiedniu i dręczony wyrzutami sumienia postanowił nakoniec oskarżyć się jako przestępca, sprzeniewierzył bowiem ze szkodą swoich chlebodawców 4.000 złr. Prosił też, ażeby go natychmiast uwięziono, na co oczywiście zgodzić się musiał sędzia natychmiast po powyższem zeznaniu. Tymczasem zarząd fabryki z równą stanowczością oświadczył wobec sądu, że nie jest wcale przez Regenspurskiego poszkodowanym, przeciwnie, znalazł w zupełnym porządku powierzoną mu kasę i księgi. Widoczna więc, że ten ostatni cierpi na umyśle i tylko uroił sobie, że jest defraudantem. Z dochodzenia okazało się także, że i ojciec Regenspurskiego popadł był w obłąkanie i umarł w szpitalu.

— Po zamianowaniu ministrem handlu, piastuje książę Bismark obecnie następujące urzędy: posadę kanclerza, pierwszego ministra pruskiego i ministra spraw zagranicznych, pruskiego ministra dla handlu i przemysłu i prezesa kuratoryi banku. Prócz tego jest ks. Bismark jenerałem landwery konnej i ministrem pozasłużbowym Lauenburgu. Pensye za wszystkie te posady i godności wynoszą tylko 63,000 marek. Jako kanclerz pobiera książę Bismark 54,000 marek rocznie, w czem już objęte są 18,000 marek kosztów reprezentacyi, a jako pensyonowany minister Lauenburgu ma 9,000 marek. Wszystkie inne urzędy piastuje kanclerz bez wynagrodzenia. W Prusiech niebyło wogóle nigdy w zwyczaju, ministrom posiadającym dwie teki, dawać podwójną pensyę. Ministrowie bez teki niebiorą także żadnej pensyi.

— *Journal de Gand* donosi o zakładzie, który wygrał znakomity malarz paryski Carolus Duran. Oświadczył on, że w ciągu godziny wymaluje portret jednego z miejscowych amatorów sztuki, pana Ferdynanda van der Haghen. Obecni uważali to za niepodobieństwo, ale artysta trwał przy swojem i wnet znalazło się płótno, farby, paleta i pendzle. Artysta i model zostali umieszczeni w jednym z salonów pod nadzorem p. Richtera, który podjął się zarazem wszelkiej potrzebnej posługi przy malowaniu. Reszta zasiadła przed zegarem w sąsiedniej sali. Pan Carolus Duran nie tracił ani chwili i w 45 minut portret był ukończony, nadzwyczajnie podobny i wybornie kolorowany. Wszyscy musieli przyznać artyście wygraną, a pan Carolus Duran na wykończonem portrecie wypisał: Memu przyjacielowi F. van der Haghen, Carolus Duran. Gdyby Duran nie zarabiał jakich 50,000 fr. rocznie, mógłby za pieniądze pokazywać, jak prędko umie malować.

— Pocieszny błąd drukarski obiegł w tych dniach świat cały. Nowy poemat Wiktora Hugo nie nosi tytułu, jak organ jego *Le Rappel* doniósł: *L'Ane* (osieł) lecz *l'Ame* (dusza).

— Z Niższego Nowogrodu, gdzie niedawno zakończył się sławny jarmark, piszą do *Gazety moskiewskiej*, że w czasie od 20 sierpnia do 7 b. m. nie mniej ani więcej jak 1500 osób w stanie zupełnej opiłości z ulicy zaprowadzono do policyi, zkąd wszystkich po wytrzeźwieniu się wypuszczono. Prócz rozmaitych przedmiotów, towarów, sukien, znajdowało się przy owych 1,500 pijanych 15,000 rubli w gotówce, które właścicielom po wytrzeźwieniu się zostały zwrócone.

— O ilości amunicyi zużytej przez armię rosyjską podczas wojny w Turcyi, podaje *Gołos* następujące ciekawe daty: Na 23 dywizyj przypadło 16,361,280 nabojów, z których zużyto 12,898,038. Co się tyczy 14 dywizyj, które od początku kampanii aż do jej końca znajdowały się na widowni wojny, miały one nabojów 19,051,200, z tej liczby zużyły 8,973,290. Największą ilość nabojów wystrzelała dywizya 16ta, która pod dowództwem jenerała Skobolewa odznaczyła się działaniami zaczepnemi. Przeznaczono dla niej 1,250 380 nabojów, ilość ta jednak nie wystarczyła, i musiano zażądać więcej. Najwięcej stosunkowo nabojów wystrzelał pułk zarajski w bitwie pod Kara-Hassan Kiöi, gdzie na każdy karabin przypada 94 nabojów.

— D. 19 b. m. rozpoczęły się w Lizbonie obrady trzeciego kongresu literackiego.

— Według doniesienia *Messagiere egiziano* padło w d. 7 b. m. na Chedżiwa Tewfika baszę, gdy w Aleksandryi przejeżdżał przez ulicę Moharrem Bey kilka strzałów rewolwerowych, które jednak chybiły celu. Kule znaleziono później w powozie. Sprawca zamachu prosty żołnierz został natychmiast aresztowany.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Karola Bironicza, za kradzież żelaza na Kazimierzu; za pijaństwo 5 osób.

TEATR. We wtorek d. 28go września: Wznowiona komedya w 5 aktach z francuskiego Wiktora Sardou: *Starzy Kawalerowie.*—Początek o godz. 7ej.

---

tuż pod miastem od strony zachodniej była na 6 mil szeroką a kilkanaście mil długą, półkolem miasto otaczając. W środku miasta podnosiła się góra, jakby nasz Wawel, tylko wiele wyższa; był na niej zbudowany za dawnych czasów zamek królewski, którego resztki murów dotąd się tam znajdują. Tam — według podania miejscowego — miał zginąć ostatni król armeński i tam też jest pochowany. Padł stojąc na murach zamku, trafiony strzałą turecką. Z tej góry widziałem pierwszy raz wyraźne kontury jednego boku góry Ararat, w znacznej bowiem części bocznej jest zasłonioną górą Tadjan-Bałkan. Odległość jej liczą od Toprakale na 24 godzin jazdy wolnej. Pomiędzy temi dwoma górami jest zbudowana twierdza Bajazet, która w wojnie ostatniej najpierwej wpadła w ręce wojsk rosyjskich.

Dawne królestwo armeńskie jest obecnie podobnie jak Polska, przez trzy mocarstwa podzielone: Aleksandropol, Eriwan — to Armenia rosyjska, a znaczna część wschodniej Armenii jest pod panowaniem Persów. Armeńczycy, czyli jak ich u nas zowią, Ormianie, mają swoją literaturę i szkoły ludowe. Są to ludzie spokojni, trudniący się handlem i chowem owiec w tych stronach. Rasa owiec tutejszych jest większą od naszych, są grubowełniste i wytrwałe na zimno, jakie na takich wysokościach prawie przez 10 miesięcy panuje. Ogony ich rozchodzą się po bokach w dwa duże płaty, ważące nieraz kilkanaście funtów tłuszczu.

W kierunku wschodnim jest granica perska i rosyjska tylko mil kilka (3—4) odległa od Toprakale, tam jednak są takie góry, że o przejściu ich z bagażami mowy być nie może. Do Tyflisu liczą ztąd ośm do dziesięciu dni drogi.

Góry i płaszczyzny są tu pozbawione drzew, które dla opału i budowy sprowadzają o 10 mil z okolic Karsu, gdzie znowu lasy się zaczynają.

Czas mi tu schodził monotonnie na czytaniu kilku książek naukowych, które w podróż zabrałem i kilkudziesięciu numerów gazety francuskiej wydawanej w Konstantynopolu *Le Courrier d'Orient,* zakupionych w kawiarni w Erzerum. Codziennymi gośćmi moimi byli: jeden z kapitanów mojego taboru, Mahir bej, 24-letni młodzieniec, wykształcony w szkole wojskowej w Konstantynopolu. Zaledwie ukończył szkoły mając lat 20 już ruszył na wojnę w Syryi, potem z Muchtarem baszą odbył kampanię czarnogórską. Był to miły i bardzo ugrzeczniony oficer, zwykle po cywilnemu w europejskim tużurku chodził ubrany, zdawał się nawet być wolnym od fanatyzmu tureckiego. Europejczyków bardzo cenił i chętnie z nimi przebywał.

Drugim naszym gościem był „hodża effendi" kapelan mojego batalionu, ogromny mężczyzna. Ksiądz nazywa się w języku tureckim *Imam*, lecz że każdy z nich najprzód przechodzi stopień nauczyciela szkoły, więc ich zwą i później zwykle nauczycielami „Hodża", co bardzo biblijnie mi w uszach brzmiało.

Moje wizyty ograniczały się do mego kapitana, wyżej opisanego i pułkownika Hakki beja, mówiącego biegle po francusku i niemiecku i również ugrzecznionego i światowego jak Mahir bej.

Obaj baszowie: „Ferik basza" komendant i młodszy „Liwa basza" byli ludzie prości, nie umiejący nawet po turecku czytać ni pisać.

Munduru nie nosiłem, gdyż nie chciałem wydawać na niego przeszło 100 franków i to dla próżnej parady, w miejscu bowiem znali mię wszyscy, tudzież kilka batalionów okolicznych, a w drodze załatwiał wszelkie spory mój służący, żołnierz mojego batalionu, należący do wykształceńszych Turków niż moi jenerałowie, bo umiał przynajmniej czytać i pisać po turecku. Tylko z kapeluszem i czapką rozstać się musiałem, gdyż do naszego okrycia głowy mają Turcy wstręt nieprzezwyciężony. Fez używanym też jest dlatego i w Konstantynopolu przez większą część ludności chrześciańskiej, gdyż to ułatwia wszelkie stosunki z Turkami.

Ubiór kobiet tak armeńskich jak i tureckich jest na prowincyi jednaki: pantalony szerokie różnobarwne w kostce ściągnięte i fałdujące się, po wierzchu od bioder krótkie spodniczki z przodu i z tyłu, tak, że wyglądają jakby rozcinane po bokach; biedra otacza pas wełniany, a piersi okryte są gorsetem i kontuszem damskim krótkim z rękawami na wyloty. Włosy u dziewcząt splecione w jeden lub dwa warkocze, a na głowie podobnie jak u mężczyzn fez pąsowy, z którym się nigdy nie rozłączają, nawet śpiąc w nocy go nie zdejmują. U młodych dziewcząt wygląda ten ubiór bardzo malowniczo, naturalnie gdy jest czysty i staranny.

W uszach i skrzydłach nosa noszą niektóre kobiety obrączki, do których przytwierdzają srebrne lub złote drobne pieniądze.

Jest dużo osób u nas które utrzymują, że się nigdy nie nudzą i że zawsze odpowiednie zajęcie znaleść sobie potrafią. Zastanawiałem się nieraz nad tym objawem wewnętrznego zadowolenia ze swego losu, i przyszedłem do przekonania, że to są ludzie mało wrażliwi, nie mający nigdy niezwykłych pragnień i dlatego zgadzający się łatwiej z losem jaki im padł w udziale. Ostatecznym wyrazem tego usposobienia, że tak powiem fatalistycznego, tej rezygnacyi, są Turcy. Turek się nigdy nie nudzi, on będzie siedział na jednem miejscu parę godzin nic nie czyniąc tylko paląc nargilę lub papierosy i popijając kawę czarną i myśląc pewno o siódmym niebie. Widywałem nawet w zimie przy pięknej pogodzie Turków kuczących na dachach parę godzin nieruchomo na jednem miejscu. Lecz nietylko ludzie ale i psy są tam podobnie leniwe, leżą rozciągnione na drodze lub chodniku, a ludzie i jadący obchodzić ich muszą, bo się nie cofnie nawet kopnięty nogą.

Powitanie zwykłe stanowi prędki ruch palców od ust do czoła, lub dla okazania większego uszanowania, schylają się nieco i prowadzą rękę od ziemi do ust i czoła, co oznacza: całuję prochy, po których stąpasz. Sposób ten powitania jest wspólny i kobietom.

Gościowi wchodzącemu zdejmuje służba zaraz obuwie, lub kalosze, poczem gospodarz pozdrawia gościa pierwszy ukłonem i mówi „bujrum effendi" (proszę cię panie) i wskazuje miejsce na materacach rozcielonych na podłodze. Gdy gość usiądzie, podaje mu służący papierosa, później czarną kawę, którą w parę minut przyrządzają na ciągle żarzącem się ognisku, dopiero po tych ceremoniach zaczyna się rozmowa, lecz zdarza się często, że wizyta odbywa się zupełnie bez rozmowy i gość przesiedziawszy parę godzin spokojnie zabiera się do domu, nie wyrzekłszy innego słowa jak: „selam alejkim!"

Wiadomym jest fanatyzm religijny Turków. Gdy muezin (nasz kościelny) ogłasza z minaretów czas modlitwy, to w biórach odchodzą od pracy urzędnicy, biorą dywanik używany za klęcznik, ścielą go na posadzkę, chociażby już przykrytej dywanem innym i odbywają swe gimnastyczne modły dobry kwadrans zwróceni w stronę Mekki. W ogóle u ludów wschodnich modlitwy nie odbywają się spokojnie jak u nas, lecz co chwila zmieniają pozycyę: to klękają, to siadają, to znów powstają z rękami złożonemi dłońmi do siebie lub opartemi na kolanach. W podróżach moich tożsamo zawsze widywałem gospodarzy modlących się co rano przykładnie. Jestem ztąd przekonany, że dla tego tak liczną jest armia duchownych tureckich, jak w żadnej innej religii, gdyż to oni fanatyzmem, jaki rozbudzają, trzymają głównie w uległości dla rządu Padyszacha rozmaite rody muzułmańskie. Odjąwszy tym ludom ich wiarę, tem samem i państwo tureckie poszłoby w gruzy.

Nie wszyscy wprawdzie Turcy są równie nabożni. Do takich naturalnych filozofów należał i mój służący, którego jako byłego czausza czyli feldwebla i do tego piśmiennego, tytułowano zwykle „effendi", tego nigdy nie widziałem modlącego się. Miałem z niego wygodę przy wydawaniu świadectw lekarskich, które trzeba było w języku tureckim pisać, gdyż bimbaszowie (majorowie) nie umieli innego języka, ale za to nie umiał gotować, tak, że długi czas jeść musiałem twarde mięso i niedogotowane kury. Dopiero, gdy po miesiącu mego pobytu w Toprakale, przybył inny kolega tożsamo Węgier, Mayersberg, ze służącym znającym się dobrze na kuchni, to i mój Bekir effendi od niego się nauczył piec kurczęta nadziewane ryżem z rodzynkami i przyrządzać dobrze tureckie leguminy, jak pilaw i lokma. Pierwsze stanowi na całym Wschodzie znaną potrawę z ryżu wytajonego na wodzie i wyprażonego z masłem, drugie jest potrawą z mąki, jaj i sera. Pospolitą także potrawą jest „sitli", t. j. ryż wytajony na mleku z dodaniem cukru.

Umeblowanie całe tureckiego mieszkania polega na tem, że w około jednej lub dwóch ścian są szerokie tapczany, przykryte materacami i dywanami. Toż i podłoga bywa okrytą dywanami lub czemś podobnem, a w ostateczności rogóżkami. Krzeseł ani stołów nie ma w takich pokojach, te znajdują się jedynie po biórach. Gościa, stosownie do jego rangi, prosi gospodarz siedzieć: albo wyżej siebie, jeżeli jest starszy, albo równo ze sobą, lub też niżej, lub nakoniec zostaje gość nawet nieraz w postawie stojącej. Nawet na krzesła w biórach nie siadają po naszemu, lecz wskakują z nogami.

Pomimo tak zachowywanej zawsze różnicy dostojeństw, każdy Turek uważa się za należącego do rasy panującej, jakby dawny polski szlachcic, równy wojewodzie. Po za osobą uprzywilejowaną Padyszacha, która pomimo despotycznej władzy, musi zawsze uwzględniać zwyczaje panujące (dewet), prawie równające się w powadze prawom koranu — są pojęcia demokratyczne, nie ma bowiem żadnych rodowych dostojeństw, ani dziedzicznych tytułów. Te rozdaje sułtan tylko dożywotnie, jako dowód swej łaski, lub za odznaczenie się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w Collegium majus) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We środę dnia 29 września: Ś. Michała arch.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Praktyczne rady dla rodziców wychowujących dzieci po chrześciańsku.*

Zadaniem rodziców, którym Bóg dał dziatki, jest starać się o ich uszczęśliwienie wieczne a tu na ziemi zapewnienie im bytu w społeczeństwie. Lecz brak czasu, zajęcia rozmaite tak w domu jako i po za domem, a szczególnie brak wskazówek, któreby im dopomagały do kierowania młodocianemi sercami, są przyczyną, iż pomimo najlepszych chęci ich praca pozostaje bez skutku. Otóż w części zaradza tej biedzie rady, któremy można nazwać złotemi. W języku włoskim dla swojej praktyczności doczekały się one już 8 edycyi, a ich najlepszą zaletą jest to, że już są prawie na wszystkie języki nowożytne przetłomaczone. Nie są to formułki suche, ale ciche i miłe czytać się dające ustępy, a zawierające najżywotniejsze kwestye i sprawy codziennego życia; przeto każdy ojciec i matka chrześciańska, jeżeli prawdziwie dba o dobro dziatek, znajdzie w tej broszurce wielką pomoc, a przez to przymnoży dla społeczeństwa piękne jednostki, które staną się chlubą religii i kraju.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodaków w Ameryce złożył Bronisław Ryx kilkadziesiąt egzempl. „Dwutygodnika Polskiego."

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 27 i 28go września.

Z powodu świąt starozakonnych, nie było w dniu wczorajszym dowozu zboża na targ odbyć się mającym na Baranie, ani też w dniu dzisiejszym na Kleparzu.

Minister handlu wydał do Izb handlowych w sprawie taryf kolejowych okólnik, który jest wagi, jako mający doniosły wpływ ... Ministerstwo wskazówek do ułożenia nowej taryfy kolejowej potrzebnej do układów z Niemcami o traktat handlowy.

Okólnik ten obchodzący nasz kraj szczególniej pod względem przewozu zboża i drzewa brzmi: „Dla dokładnego poznania naszych stosunków handlowych i oddziaływania ich na produkcyę, zbadanie taryf frachtowych na kolejach dla szeregu artykułów stało się tem potrzebniejszem, że tylko na podstawie takich dochodzeń można dojść do pewnych danych, które ministerstwu handlu dadzą możność osądzenia, o ile ponawiane często zażalenia interesantów są uzasadnione lub nie. Z tego powodu postanowiłem poddać taryfy frachtowe najważniejszych dla rolnictwa i przemysłu produktów surowych i niektórych fabrykatów ścisłemu zbadaniu przez komisyę złożoną z ludzi fachowych. Będą tu porównane wysokości taryf wyjątkowych na kolejach węgierskich i niemieckich i wyjaśnioną ma być okoliczność, czyli i o ile nasze stosunki taryfowe są dla owych artykułów korzystniejsze lub nie, niż stosunki na kolejach niemieckich. Zebrane w ten sposób daty posłużą następnie, o ile to okaże się potrzebnem, do zawiązania rokowań z zarządami odnośnych kolei. Ze względu na rozległość materyału zajmować się będzie komisya w ramach istniejącego systemu taryfowego na razie tylko artykułami, w załączonym wykazie przytoczonemi, i ograniczy swą czynność tylko do obrotu wewnętrznego, z wykluczeniem obrotu portowego. Zapraszam przeto szanowną Izbę, aby na podstawie dat, jakiemi rozporządza w celu wyżej wspomnianym, dała mi odpowiedź na następujące zapytania: 1) Jakie ilości najważniejszych w okręgu Izby artykułów (z pomiędzy przytoczonych w wykazie) w latach 1878, 1879 i 1880 koleją w obrót handlowy a to tak w przesyłce jak i w odbiorze, i na których stacyach? 2) Jak wiele z ilości każdorocznej wysłano i odebrano w przesyłkach *en detail*, albo w ilościach co najmniej 5000 kilogramów albo wreszcie w pełnych ładunkach wagonowych? 3) Czy według przekonania szanownej Izby, nabytego na podstawie miejscowych doświadczeń, modyfikacya taryf dla owych artykułów czy to w ogóle czy też w pojedyńczych relacyach byłaby potrzebną w interesie produkcyi i handlu w jakich, cyframi wyrazić się mających rozmiarach? 4) O ile po uzyskaniu ewentualnie zniżenia taryf możnaby się spodziewać podniesienia ruchu handlowego i w jakich rozmiarach? Opinia w tej mierze winna być w sposób odpowiedni umotywowaną. Pozostawiając uznaniu szanownej Izby objąć odpowiedzią na powyższe zapytanie także inne dla tamtejszego okręgu handlowego szczególnie ważne artykuły handlu tudzież warunki transportu, oczekuję sprawozdania najdalej w przeciągu pięciu tygodni."

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska zł.	c.	Razem zł.	c.
1880						
Od 11go do 20go września 1880 r.	270,553	[illegible]	68,322	[illegible]	338,875	63
Od 1go stycznia do 10 września	5,187,222	68	1,307,781	64	6,495,004	30
Razem	5,457,776	08	1,376,103	85	6,833,879	93
1879						
Od 11go do 20go września 1879 r.	266,212	[illegible]	51,12[illegible]	43	317,336	30
Od 1go stycznia do 10 września	5,239,534	41	1,113,755	31	6,353,289	72
Razem	5,505,747	29	1,164,878	74	6,670,626	02

Komisya do regulacyi podatku gruntowego.

Merytoryczne obrady, które się rozpoczęły d. 24 b. m. w wydziale 18tu centralnej komisyi do regulacyi podatku gruntowego, miały za podstawę operaty krajowych komisyj, a nie taryfy klasowe, wypracowane pod kierownictwem szefa p. Chertka. Tym sposobem zmiany w taryfie zawisłe będą wyłącznie od komitetu 18tu a względnie od plenum centralnej komisyi. Członkowie komisyi, pp. Rylski, Janowski i Szczepański są już obecni, pana Bauma oczekiwano w poniedziałek wieczór.

Wiedeń 26 września.

Okowita. Na naszem targowisku nie było jeszcze tak ożywionych transakcyi jak obecnie od kilku już tygodni. Podaży jest o wiele więcej niż popytu, stąd cena nawet nominalna niżej tylko notowana. Wczoraj tendencya cokolwiek się polepszyła, ale był to chwilowy tylko objaw. Notujemy 32·25—32·50 zł.

Pesst. 25 wrześ.: 32·—33·— zł. — **Wrocław**, 25go września: w miejscu 56·70 mrk., na wrześ. 56·80 płacono — **Szczecin**, 25go wrześ.: w miejscu 58·30 mrk., na wrzesień 58·50 mrk., na wrzesień-październik 56·90 mrk. — **Berlin**, 25go września: w miejscu 59·50 mrk., na wrześ. 61·20 mrk., na jesień 58·80 mrk., wiosnę 57·60 mrk. — **Paryż**, 25go września: w miejscu —·— frk., na wrzesień —·— frk., na wrzesień-grudz. —·— frk., na październik —·— frk., na listopad-grudz. —·— frk., na styczeń-kwiecień —·— frk.

Nafta. Wiedeń, 26 września: za 100 kilo od 25·— do 25·— zł. — **Tryest**, 25go wrześ.: za 100 kilo bez cła 14·50—— — **Brema**, 25 wrześ.: za 50 kilo 10·55 mrk. — **Hamburg**, 25 wrześ.: w miejscu 10·50 mrk., na wrzes. 10·50 mrk., na październ.-grudz. 10·60 mrk. — **Antwerpia**, 25go wrześ.: za 100 kilo 27·— frk. — **New-York**, 25go wrześ.: za galonę 11½ ct. pap., w **Filadelfii** — ct. pap.

Wiedeń 26 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 852, węgierskich 1039, niemieckich 301; samodzielnych kontumacyjnych na środę 923; razem 3115 sztuk.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły stajenne 58 do 59 zł., najlepsze 60 zł.; węgierskie 57 do 60 zł., niemieckie 57 do 60 zł. Kontumacyjnych spędzono na środę po 56 do 67½ zł. jedna partya najlepszych po 59 zł. Z pomiędzy 3115 wołów było 428 wołów z paszy po 52 do 55 zł.

Targ był ożywiony; rozsprzedano wszystko.

J. Krzystofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 25 września. — **Wiedeń**: pszenica 10·05 do 10·10 zł.; żyto od 9·65 do 10·30 zł.; okowita pr. 10·000 liter procent od 32·— do 32·25 zł. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·05 do 10·10 zł.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— zł. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 208·75; żyto —·—; spirytus loco 59·50; olej rzepakowy 54·50 — — **Szczecin**: pszenica —·— —·— zł.; rzepik (jesień) —·— zł. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 57·25 zł.; olej rzepakowy 75·— zł.; spirytus —·— zł. — **Wrocław**: pszenica —·— zł.; żyto —·— zł.; owies —·— zł.; spirytus —·— zł.; kukurudza —·— zł.; **Kolonia** pszenica —·— zł.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Cała prasa austryacka łamie sobie głowę nad planami finansowemi Dr Dunajewskiego; ale go żaden dziennik nie posądza o trzymanie się dotychczasowego systemu. Nam nie są znane te plany, a w chwili objęcia urzędu przez nowego ministra skarbu wskazaliśmy tylko, z jego ekonomicznych teoryj wyciągając wnioski, że obok uwzględnienia wydatków koniecznych nakazanych polityką państwa, a które musi przyjąć jako ciężar nieunikniony, starać się będzie nie tylko o zaprowadzenie oszczędności, ale oraz o podniesienie produkcyi, jako źródła dochodów, nie lękając się wkładów dla wydobycia tej produkcyi potrzebnych. Wątpimy, aby cały system budżetowy państwa dał się od razu wysypać z rękawa i już dziś mógł być radykalnie zreformowanym, bo na to potrzeba nie tylko pewnego czasu, ale oraz przebyć epokę przejściową. W dziale handlowym podajemy niejakie szczegóły pomniejsze o komisyi reformy podatkowej. *W. allg. Ztg* odbiera zaś w telegramie ze Lwowa wiadomość, nie wiemy, o ile prawdziwą, że minister Dunajewski ma już gotowy program finansowy, który niemal zupełnie usuwa niedobór z budżetu a głównym punktem tej reformy jest podatek dochodowy. Program ten nie przyjął reformy Krzeczunowicza podatków pośrednich, aby nie obciążać konsumcyi niemieckich prowincyj i przez to nie wywoływać silnej opozycyi. Co do tego ustępu doniesienia lwowskiego, prawda, że minister musi stając w parlamencie do walki, unikać silnej opozycyi, ale z drugiej strony nie może budować systemu finansowego na sympatyach lub interesach stronnictw politycznych.

W. Tagblatt utrzymuje, że na konferencyi wspólnych ministrów w Peszcie minister wojny zażądał 12 milionów więcej nad dawną cyfrę budżetową, ale żądanie zniżył do 6 milionów, które przeznaczone być mają na budowę koszar, powiększenie liczby batalionów strzeleckich, na ćwiczenia rezerwistów, polepszenie żywności.

Wskutku zerwania układów między Austro-Węgrami a Serbią o traktat handlowy, na konferencyi ministrów odbytej w Peszcie, postanowiono wszelkie kroki, jakichby należało się chwycić w razie, gdyby Serbia dopuścić miała do wojny cłowej.

Berlińska *Post* dowiaduje się, że w sprawie poświęcenia katedry kolońskiej nasuwały się różne wątpliwości i przeszkody zmierzające do odłożenia tego aktu na czas późniejszy, i dlatego Cesarz w odpowiedzi na zapytanie uczynione z Kolonii nadesłał zupełny program z dołożeniem, że poświęcenie katedry ma być obchodem narodowym całych Niemiec, na który zaproszeni będą panujący niemieccy. Widocznie więc chce Cesarz Wilhelm odjąć temu obchodowi, o ile tylko można charakter kościelny i katolicki, a nadać mu charakter świecki i polityczny. Cesarz przybędzie również na otwarcie nowej opery w Frankfurcie.

Głównym przedmiotem obrad przyszłej sesyi parlamentu niemieckiego ma być reforma podatkowa, którą ks. Bismark chce zaprowadzić. Nie jest ona dotąd znana w całej rozciągłości, lecz tylko piszą o niej na podstawie tych wniosków, które już kanclerz czynił w sejmie pruskim i na podstawie ogólnej myśli zwiększenia dochodów ogólnych cesarstwa, a zniżenia podatków krajowych, zwiększenia opłat konsumcyjnych i ceł, a zniżenia podatków stałych, zaprowadzenia monopolu tytóniowego itd.

Nie mamy dziś jeszcze żadnych szczegółów o aresztowaniu i następnem uwolnieniu w Lipsku przywódców socyalistów, wydalonych z Berlina, którzy zwołali zgromadzenie wyznawców zasad swoich. Zebranie było upozorowane obchodem imienin.

Paryski *Figaro* traktuje ostatnią kryzys gabinetu francuskiego w formie dramatycznej. Woźny ministeryalny i raporter dziennikarski są jedynymi aktorami tego dramatu a trzej nowi ministrowie stanowią milczące postacie, jak gdyby w istocie nowi ministrowie byli tylko figurantami.

Nowy gabinet francuski uzupełnił się powołaniem hr. Horacego Choiseul na podsekretarza stanu spraw zagranicznych a deputowanego Raynala na podsekretarza stanu w ministerstwie robót publicznych. Hr. Choiseul-Praslin był naprzód legitymistą, potem orleanistą a w ostatnich latach przeszedł do obozu republikańskiego. Jego naczelnik Barthelemy de St. Hilaire ma służyć jako firma dla zagranicy, gdy on sam należący do stronników Gambetty, będzie zapewne z nim się znosił we wszystkich sprawach. Raynal ma dawać opinię o urzędnikach dyplomatycznych, których ma rząd usunąć. Nowy minister marynarki oskarżony jest głównie o prześladowanie republikanów, gdy był prefektem w Cherbourgu.

Okólnik ministra spraw zagranicznych Barthélemy de St Hilaire wydany do posłów francuskich za granicą, brzmi w całej swej krótkiej osnowie, jak następuje:

Paryż 24 września 1880.

„Powołany zaufaniem prezydenta Rzeczypospolitej do ministerstwa spraw zagranicznych, uważam sobie za pierwszy obowiązek prosić pana, abyś upewnił rząd, przy którym jesteś uwierzytelnionym, że nowy gabinet nie zmieni nic w polityce zagranicznej dawniejszego gabinetu. Nigdy Francya nieprzywięzywała większej wagi do utrzymania pokoju tak płodnego dla jej pomyślności i honoru. System ten zainaugurowany mądrością p. Thiersa, którego tak długo byłem przyjacielem, zachowywany był stale przez lat dziesięć i przyniósł wyborne owoce. Pozostaniemy wiernymi tak szczęśliwej tradycyi i uczynimy wszystko, aby rozwinąć jeszcze bardziej dobre stosunki, jakie Rzeczpospolita francuska zachowuje z innemi rządami. Co do mnie osobiście, dołożę do tego wszystkich swych sił i liczę dla poparcia mnie w spełnieniu mego patryotycznego zadania, na najżyczliwszy udział wszystkich reprezentantów dyplomacyi naszej."

W kwestyi wykonania dekretów marcowych pisze *National*: Ferry, Constans i podsekretarz stanu Fellières mieli d. 25 naradę w tym przedmiocie i postanowili nie czekać wyroku trybunału dla spraw kompetencyi, lecz stopniowo rozpocząć wykonanie dekretów.

Pogłoski o mniemanym zamiarze wciągnięcia Włoch do przymierza austryacko-niemieckiego pochodzą zapewne ztąd, że jak *Perseveranza* donosi, hr. Robillant poseł włoski w Wiedniu miewał ostatniemi czasy narady z bar. Haymerlem, lecz te tyczyły się układów o rybołostwo na morzu Adryatyckiem i o komisyę dunajską. Jest nadzieja, że Włochy za popieranie Austryi w tej ostatniej sprawie otrzymają pozwolenie łowienia ryb u brzegów austryackich.

Rozpuszczano także pogłoskę o przymierzu Hiszpanii z Austryą i Niemcami i o bliskich związkach małżeńskich jednego z Arcyksiążąt z siostrą króla Alfonsa. Lecz i tej pogłosce zaprzeczono.

Na wtorek d. 28 b. m. wyznaczone już było rozkazem dziennym wypłynięcie floty zbiorowej z portu Gravozy. Dnia 27 nad wieczorem wróciły do portu okręty z rekonesansu odbytego nad wybrzeżem Dulcigna, a zaraz potem wyszedł nowy rozkaz odraczający odpłynięcie floty do środy. Przyczynę tej zwłoki wyjaśniają po części przynajmniej wiadomości, jakie dziś *Pol. Corr.* podaje z Dubrownika i Cetynii. Miasto Dulcigno opuścili mieszkańcy; znajdują się w niem tylko zbrojni Albańczycy, gotowi do oporu, póki się taki da uskuteczniać, a następnie do zburzenia resztek miasta i cofnięcia się na przyległe silnie obwarowane stanowiska górskie, panujące nad miastem a leżące po za donośności dział okrętowych. Dostęp do Dulcigna od strony miejsca, w którem Czarnogórcy obozują, jest wolny, ale po stronie wschodniej stoi dziesięć batalionów tureckich, które w chwili posuwania się Czarnogórców ku Dulcignowi, mogłyby wykonać niebezpieczny atak na ich lewe skrzydło. Flota nie mogłaby w takim razie wspierać Czarnogórców, bo ci posunięciem się naprzód ku Dulcignowi zamaskowaliby jej strzały. Liczbá Albańczyków zgromadzonych w Dulcigno i w przyległych górach wynosi 8000, w obozie Czarnogórskim znajduje się 7000. Wobec takiego położenia rzeczy zapytał się Bozo Petrowicz Rizy baszy, co uczynią wojska tureckie w razie, jeżeli Czarnogórcy posuną się ku Dulcignowi. Riza basza odpowiedział na to, że nie ma na taki przypadek żadnych rozkazów z Konstantynopola, jeśli więc zawiadomionym zostanie przez swój rząd, że Czarnogórcy mają wkroczyć do Dulcigna, to wojsko jego odegra rolę neutralnego spektatora, w przeciwnym zaś razie spełni powinność żołnierza dostrzegającego niespodzianą napaść na granice państwa. Bozo Petrowicz objawił więc zdanie, że wśród takich okoliczności siła wojska jego nie wystarcza na spełnienie zadania, jakiego żąda dowódca floty sprzymierzonej, i że Czarnogórcy nie mogą prędzej atakować pozycyi Albańczyków, dopóki mocarstwa na drodze dyplomatycznej nie postarają się o pewność, że wojsko tureckie zachowa się w rozprawie z Albańczykami neutralnie. Książę Mikołaj doniósł o tem Seymourowi i zapewne skutkiem tego nastąpiło odroczenie wypłynięcia floty.

Z Konstantynopola zaś odbiera *Pol. Corr.* wiadomość z d. 27 b. m., że reprezentanci mocarstw czynili rządowi tureckiemu bardzo energiczne przedstawienia i żądali przynajmniej zaręczenia, że wojska tureckie zachowają się w chwili akcyi floty i Czarnogórców neutralnie, do chwili jednak odesłania telegramu zaręczenia tego jeszcze nie uzyskali.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 28 wrześ. Podróż cesarska do Szląska postanowiona na pewne. Od 15go do 21go października Cesarz zwiedzi Opawę, Ostrawę morawską, Cieszyn i Bielsk. Cesarzowi towarzyszyć będzie minister handlu.

Paryż 28 września. Wczoraj wieczór zapewniano tutaj ze strony kompetentnej, że zwłoka w posuwaniu się flot na Dulcigno nastąpiła z powodu uroczystego kroku ze strony Sułtana, o którym dopiero później szczegóły wiadome będą. Dzisiejsza rada ministrów zajmowała się tylko bieżącemi sprawami. Jutrzejszy dzień urodzin hr. Chamborda obchodzony będzie tutaj bez demonstracyj. W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują nad wygotowaniem przepisów mających na celu surowsze a zarazem dokładniejsze czuwanie nad szkołami prowadzonemi dawniej przez Jezuitów. Wobec zachowania się Turcyi w sprawie Dulcigna, domaga się *National* przedsiębrania energicznych kroków w Stambule; gdyż inaczej musianoby wybierać między porażką a obsadzeniem przejścia przez Dardanelle.

Paryż 28 września. Bióro Havasa donosi z Gravosy pod d. 27 b. m.: Czarnogórski minister spraw zagranicznych przybył tu, aby wziąść udział w naradach admirałów. Na przypadek demonstracyi okrętów, eskadra połączona podzieli się na trzy części: Pierwszą składają okręty angielskie i włoskie, drugą austro-węgierskie i francuskie, trzecią rosyjskie i niemieckie.

Rzym 28 września. Doniesienia o zbliżeniu się Rosyi do Niemiec i Austryi, uważane są tu za nieprawdopodobne. Minister skarbu Magliani bada projekta względem zniesienia przymusowego obiegu biletów bankowych, chcąc odnośny projekt przedłożyć parlamentowi, który prawdopodobnie w końcu listopada otwartym będzie.

Londyn 28 września. Korespondent z Syra do *Daily News* mówi: Po wręczeniu we wtorek *ultimatum* przez Goeschena i Cortego, Sułtan do żywego wzburzony, posłał po hr. Hatzfelda, który o godz. 10éj wieczór przybył do pałacu i dopiero nazajutrz o 9éj rano wrócił do dolnego Bosforu. Porta pomimo, że Sułtan nie daje żadnego znaku słabości albo ustępstwa, wytrwa w dotychczasowéj postawie; wpływ ten przypisują astrologom i kamarylli. W Dubrowniku sądzą, że bombardowanie wyżyn około Dulcigna rozpocznie się we wtorek.

Londyn 28 wrześ. Lord Mounthmorris, właściciel dóbr w Irlandyi, zamordowany został w skutku zatargów ze swoimi dzierżawcami.

Gravosa 28 września. Porta oświadczyła, iż przekroczenie granicy przez Czarnogórców uważać będzie za *casus belli*.

Konstantynopol 27 września. W odpowiedzi na notę turecką pod względem Czarnogóry, posłowie mocarstw wręczyli ministrowi spraw zagranicznych notę zbiorową, która pozostaje bezwzględnie na stanowisku w poprzednich notach naznaczonem.

Kursa. — Wiedeń 28 września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 71·05. — Renta srebrna 72·20. — Renta złota 87·15. — 6% Renta złota węgierska 106·80. — Losy z roku 1860 130·50. — Akcye Banku Narodowego 816·—. — Akcye kredytowe 279·50. — Londyn 118·30. — Srebro —·—. Napoleony 9·42—. — Lombardy 80·—. — Losy 1864 roku 171·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 272·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 164·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142·50. — Anglo-Bank 115·60. Obligacye indemn. galicyjs. 97·— — Losy prem. węgierskie 107·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 127·50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 174·— — 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·30. Ruble 121·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 58	5 72
20 frankówka	9 38	9 49
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	96 50	98 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	97 —	98 50
6% listy zastawne Banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 —	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	103 —	105 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. kop.	99 — rub. kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	84 75	86 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	273 —	276 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	165 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 27 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
5⅙% Renta papierowa	71 60	71 75
4⅕% Renta srebrna	72 60	73 75
4% Renta złota	87 90	88 05
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 —	122 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	95 50	96 50
Galicyjskie „ „	97 —	97 50
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 75	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	94 15	94 80
Węgierskie „ „	94 75	95 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 75	94 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	123 —	123 50
6% Renta węgierska złota	107 90	108 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	85 50	85 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	119 40	119 60
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	209 50	210 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	283 25	283 50
„ „ węgierskie . . 200 „	250 75	251 25
Depositen-Bank . . . 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	815 —	817 —
Unionbank . . . 100 „	108 30	108 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	127 50	128 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	129 75	130 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	72 50	73 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	154 50	155 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	539 —	541 —
Elżbiety . . . 210 „ „	189 75	190 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	170 —	171 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	155 50	156 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2445	2450
Franciszka Józefa . . 200 „ „	165 50	166 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	276 25	276 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	128 75	129 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	164 75	165 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	175 —	175 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	192 75	193 25
Rudolfa . . . 200 „ „	158 50	159 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	136 75	137 25
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	278 25	277 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	81 —	81 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	243 50	244 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	139 25	139 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	144 75	145 25
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	145 50	146 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 50	101 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 —	97 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 —	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 50	101 80
6% „ Banku Włość. lwow.	104 —	104 75
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 20	102 35
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	101 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	— —	100 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	89 25	99 75
Alföld-Fiume . . . 200 „	89 75	90 —
„ Em. 1874 , 200 „	89 —	89 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 50
„ Em. 1862 . . 300	98 75	99 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 20	100 50
„ Em. 1870 . . 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 . . 200 „	102 40	102 80
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 50	98 75
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 75	108 50
„ poż. 1876 r. . . 100 „	106 50	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 —	100 50
„ „ Em. 1873 200 „	100 —	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	105 —	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 75	103 —
Koszycko-Oderb. . . 200 „	86 80	87 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 —	90 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	93 —	93 50
„ „ III „ 1868 300 „	90 25	90 75
„ „ IV „ 1872 300 „	89 40	89 90
Nordwestb. austr. . . 200 „	100 —	100 25
„ „ „ Lit. B. 200 „	98 60	98 90
„ „ Em. 1874 200 „	118 50	119 —
Rudolfa . . . 300 „	93 —	93 50
„ Em. 1869 . . 300 „	— —	92 75
„ Em. 1872 . . 300 „	— —	92 50
„ Salzka. gut. zł. 200 „	114 60	115 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	81 25	81 75
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	— —	176 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	124 —	126 —
„ „ . . 200 złr. 5%	111 25	111 75
Theissb.-Gesell. . . . „	98 50	99 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	84 50	85 —
„ „ II Em. 200 „	81 50	82 —
„ Nordost . . . 300 „	83 —	83 50
„ „ złotem 200 „	— —	104 —
„ Westbahn . . 200 „	— —	91 —
„ „ Em. 1874 200 „	86 75	87 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . 100 złr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	117 —	117 50
„ Węgierskie . . 100 „	107 75	108 25
3% „ Tureckie . . . 400 fr.	13 —	13 50
Kredytowe . . . 100 złr.	179 50	180 —

	płacą	żądają
Clary . . . 42 „	39 —	40 —
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	103 50	104 50
Inspruku . . . 20 „	24 —	24 25
Keglewicha . . . 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie . . . 20 „	20 —	20 50
Ofner (miasta udy) . . . 40 „	41 —	41 50
Palffy . . . 42 „	38 —	38 50
Rudolfa . . . 10½ „	18 26	18 50
Salma . . . 42 „	50 —	51 —
Salzburgskie . . . 20 „	22 —	22 25
St. Genois . . . 42 „	47 75	48 —
Stanisławowskie . . . 20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie . . . 105 „	125 75	— —
4% „ . . . 50 „	65 —	— —
Waldsteina . . . 21 „	32 —	33 —
Windischgrätza . . . 21 „	41 50	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	9 70	9 73
Funty sterl. angielskie	11 80	11 84
Listy tureckie złote	10 69	10 71
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	58 35
Ruble papierowe za 100	121 25	121 75
Lwów 27 wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 30	98 30
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 30	98 30
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 —	98 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —
Warszawa 25 wrześ.	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	103
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 25
kupon	— —	129
4% Listy likwidacyjne	— —	85 50
kupon	— —	126

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 4 października 1880 r. i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1go Maja 1879 do 30 Września 1879 włącznie, jak również **ubranie, bielizna i towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 1go Września 1879 r. do 1go Marca 1880 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w dniu **4 Października 1880 i dni następnych** o godz. $9^1/_2$ przed południem. **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 1 Października 1880 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2583-3-3)

Sprzedaż bydła rogatego.

18	sztuk byków holenderskich,
14	„ „ krzyżowanych Shorthorn-holenderskich,
13	„ jałówek krzyżowanych Shorthorn-holenderskich w wieku od $^3/_4$ do 2 lat.

Ceny od 100 do 250 złr. **za sztukę.**

Zapytania należy adresować do **Arcyksiążęcej Dyrekcyi kameralnej w Cieszynie, w Szlązku austryackim.** (2610-2 2)

Une demoiselle anglaise,
qui depuis 6 ans a été Institutrice dans une famille aristocratique en Pologne, désire se placer de nouveau dans une famille aristocratique. Elle enseigne parfaitement l'anglais, le français et la musique. Adresser avec tous details à **Miss Caroline** bei **Fräulein Erler, Kohlmarkt Nr. 7, 2 Stiege, 4 Stock, Wien.** (2646-3-3)

Przybyłemu na parę miesięcy do Krakowa małżeństwu **potrzebnym jest pokój z meblami i usługą** przy familii. Ktoby miał takowy do odstąpienia, raczy dać znać do hotelu Drezdeńskiego Nr. 12. (2664 2 2)

Do najęcia od Św. Michała b. r. w domu pod Nr. 51 przy ul. Kopernika **mieszkanie** z meblami lub bez mebli. Całe pierwsze piętro złożone z 7 pokoi i kredensu, nadto 2 pokoje na dole, spiżarka, kuchnia i mieszkanie dla kucharza, piwnica stajnia i wozownia. U stróża miescowego wiadomość o warunkach. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u Właścicielki w Olszy za cmentarzem krakowskiem. (2660-2-3)

Mieszkanie
w realności pod Nr. 25 przy ulicy Kopernika, składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni, na I. piętrze, do wynajęcia od 1go października 1880 r., z widokiem na plantacye, naprzeciw kasyna niemieckiego. (2650 3-3)

Trzy mieszkania
są do wynajęcia od 1go października r. b. w **Podgórzu** pod L. 16: pierwsze piętro t. j. 3 pokoje i kuchnia, na dole 2 mieszkania po jednym pokoju i kuchni, do każdego strych i piwnica. — Bliższa wiadomość na miejscu u stróża. (2636 3-3)

Poszukuje się
do 1go października albo do 1go stycznia 1881 r. **mieszkania** składającego się z 6 albo 7 pokoi z kuchnią, w pobliżu ul. Grodzkiej.

Bliższa wiadomość w Biurze p. *Wolańskiego* przy placu Franciszkańskim. (2709-2-2)

Sklep frontowy
od ulicy Sławkowskiej, w hotelu Saskim, jest do wynajęcia od 1go października. — Bliższa wiadomość w biurze hotelu Saskiego. (2654-2-3)

Ukończony uczeń szkoły realnej,
niemający funduszów kształcić się dalej, poszukuje posady jako praktykant przy posiadłościach ziemskich lub przy leśnictwie w kraju lub za granicą. Łaskawe listy uprasza się pod adresem: LAMBERT WOŁOSIECKI, przy placu św. Krzyża pod L. 407 w Krakowie (2628 3 3)

Dom murowany
piętrowy wraz z gruntem ornym, przy jednéj z najwięcej uczęszczanych ulic miasta Wadowic jest do sprzedania. Wiadomości udzieli *J. Durlak* poczta Koćmyrzów via Kraków. (2633-2-3)

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się Prospekt na dwutygodnik pod tytułem **„Ogrodnik Polski".**

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*